№ 21. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 24-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Po odzyskaniu LWOWA.

DEPESZE BIURA KORESPONDENCYJNEGO.

z dnia 23 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

DALSZY POGROM MOSKALI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie północno-zachodnim i zachodnim pasa lwowskiego linie obronne rosyjskie szły jednym ciągiem od Żółkwi po Mikołajów.

Dnia 22 czerwca o godz. 5 rano wiedeńska obrona krajowa wzięła szturmem fort Rzęsna przy gościńcu Janów-Lwów (Rzęsna leży niespełna o milę na półn.-zachód od Lwowa). W tym samym czasie wojska nasze, idąc od północnego zachodu, przekroczyły wzgórza na wschód od potoka Młynówki i wzięły szturmem kilka szańców przed wzgórzem Łysa góra (bezpośrednio przy Lwowie, własność gminy lwowskiej). W ciągu przedpołudnia w dalszem zdążaniu ku miastu wzięliśmy w krwawej walce resztę fortów i punktów obronnych na froncie zachodnim i północno-zachodnim. W ten sposób front rosyjski został na nowo przerwany. Nieprzyjaciel poniósł znowu ciężkie straty i został zmuszony do odwrotu. W pościgu za nieprzyjacielem wojska nasze wdarły się na wzgórza na wschód i północny wschód od miasta, a od strony południowej przekroczyły gościniec, prowadzący do Mikołajowa.

Wśród entuzyazmu ludności jen. Boehm-Ermolly wkroczył z wojskami drugiej armii o godz. 4 popołudniu do miasta Lwowa.

Także pod Żółkwią i **na wschód od Rawy ruskiej** Rosyanie znajdują się w odwrocie.

Poszczególne ataki nieprzyjaciela nad Tanwią odrzucone.

Dzisiaj w nocy zaczął nieprzyjaciel dalszy odwrót między Sanem a Wisłą i na podgórzu Kieleckiem, ścigany wszędzie przez wojska sprzymierzone.

Nad Dniestrem ogólne położenie niezmienione.

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

W ubiegłym pierwszym miesiącu wojny nie odnieśli Włosi żadnych rezultatów. Wojska nasze na południowym zachodzie zajmują te same, co na początku wojny, pozycye na lub w blizkości granicy. Na froncie zaś Isonzo wzmocniły teren graniczny Flitsch i Malborgeth. Na grzebieniu karnijskim i na wszystkich frontach Tyrolu wszystkie usiłowania nieprzyjaciół, ażeby posunąć się naprzód, zostały złamane wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Radość wśród galicyjskich uchodźców.

WIEDEŃ. Wiadomość o odzyskaniu Lwowa wywołała w wielkiem obozowisku barakowem dla galicyjskich uchodźców w Chocni nieopisaną radość. Barak przystrojono bogato flagami. Uchodźcy urządzili pochód i przed budynkiem, mieszczącym zarząd administracyjny obozowiska, wznosili burzliwe okrzyki na cześć cesarza i armii. Dziś odbyła się uroczysta msza dziękczynna. Do cesarza i naczelnego wodza armii arcyks. Fryderyka wysłano depesze hołdownicze.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Twierdzę Dunkierkę i skupienia wojsk nieprzyjacielkich pod Bergues, Hondschoote, Furnes wzięliśmy wczoraj pod ogień. Nieprzyjacielskie ataki pod Givency zduszony w zarodku. Na południe od Souchez wszystkie próby Francuzów, podejmowane z wzgórz nad Maas, odparte z poważnemi stratami dla nieprzyjaciela. W Wogezach nieprzyjacielskie próby odbicia wzgórza pod Wanadasept, około którego od miesięcy toczy się walka, bez powodzenia.

NA WSCHODZIE i POŁUD. WSCHODZIE.

Na wschodniej widowni nic nowego.

Na południowym wschodzie Lwów został wczoraj popołudniu wzięty szturmem przez wojska austro-węgierskie.

W pościgu dalszym na północ dotarto do linii Turynka (na półn. wschód od Żółkwi) **Żółtańce** (na półn. wschód od Lwowa, w odległości stąd 4 mil, przy linii kolejowej Lwów—Kamionka strumiłowa—Stojanów).

POGŁOSKI POKOJOWE.

BERLIN. „Voss. Zeitung" powtarza wynurzenia przedstawiciela berlińskiego „Franfurter Zeitung", według których pogłoski o zamiarach pokojowych i wyjeździe pośredników rosyjskich do kwatery głównej są zupełnie nieuzasadnione.

Lwów wolny! Victoria!

Polski gród kresowy wyrwany z niewoli Moskwicina!

Ostał się niegdyś nienaruszony przed Kozakiem i Tatarzynem!

Ostał się dzisiaj przed zachłannością plugawej Moskwy!

Nie orzeł bizantyński, ale Orzeł Biały będzie mu dalej panował!

Strażnica kultury polskiej na Wschodzie będzie dalej rozsiewała ziarno dobroczynnej cywilizacyi Zachodu!

Wiara katolicka Polaków nie będzie podana w jarzmo prawosławia!

Na wielkiem rozdrożu między Wschodem a Zachodem myśl polska i polityka polska została ocalona!

Kacapski czynownik, prawosławny archirej i barbarzyński obyczaj moskiewski nie będzie zanieczyszczał polskiego grodu kresowego.

Polski urząd i polski język wracają w swoje prawa!

Lwów wolny!

Radość w całej Polsce!

Victoria!

Te Deum laudamus!

LWÓW przed najazdem.

Pierwszy miesiąc wojny a ostatni swej wolności przed najazdem moskiewskim przebył Lwów w gorączkowem podnieceniu. Żywy, łatwo zapalny a jeszcze łatwiej wybuchający temperament lwowian nie mógł się pomieścić w sztywnych, ciasnych ramach stanu wojennego i przelewał się z żywiołową siłą po ulichach miasta, rojnych od wczesnego rana do późnej nocy. Entuzyastycznie witały tłumy przemaszerowujące na plac boju wojska, obsypując je kwiatami, goszcząc, czem chata bogata: papierosami, owocami, chlebem i winem. Z powagą i współczuciem serdecznem przyglądały się pierwszym transportom rannych, z zaciekawieniem i otuchą spoglądały na przywożonych niemal co dnia jeńców wojennych i broń zdobyczną. W lwowskich „łyczkach" odzywała się i grała krew żołnierska przodków, co byli czujnymi strażnikami tej polskiej stanicy kresowej, tyle szturmów bohatersko odparli, tylu nawałom mongolskim i tatarskim nakazali rozbić się o ich piersi. Oni, co królom dawali schronienie, szlachcie nie ustępowali ni w męstwie, ni w dostojeństwie i z dumą zażywali przywileju noszenia karabeli, nie dla parady, ale dla szczerbienia jej na łbach wrogów...

Zmieniły się czasy a z nimi i taktyka wojenna, nie pozwalająca dziś iść woluntaryuszom na wały dla obrony ukochanego grodu. Więc napawali tylko swe oczy i serce radością na widok dziarskiego młodego żołnierza; co dla nich i za nich spieszył na śmiertelne zapasy. A już ze szczególnem umiłowaniem spoglądał Lwów na szarego żołnierzyka, często dzieciaka jeszcze, co hardo unosił głowę, przystrojoną w „maciejówkę", na której jaśniał nasz orzeł, jakby wznoszący skrzydła do nowego lotu, gotujący się do zerwania pęt wiekowej niewoli. Dochodziły bo już do Lwowa i budziły powszechny zapał echa zwycięskich potyczek oddziału Piłsudskiego, który pierwszy w dniu 6. sierpnia wkroczył do Królestwa, wypowiadając imieniem Polski wojnę odwiecznemu wrogowi. Strzelców, odjeżdżających gromadnie dzień po dzień ku Krakowowi, żegnano owacyjnie. Tymi, którzy jeszcze wyczekiwali terminu odjazdu, opiekowano się serdecznie, jak własnemi dziećmi. W intendanturze wrzała praca od świtu do nocy. W urządzonej przez panie lwowskie herbaciarni przy ul. Kopernika rojno było i gwarno przez dzień cały. Do lokalów, gdzie zbierano składki na polski skarb wojskowy, garnęły się tłumy, znosząc, na co kogo było stać. Sypały się banknoty i złote i srebrne monety — ale najgęściej grosze ubogich a najofiarniejszych. Rozgrywały się tu wzruszające sceny: matki, których synowie wyruszyli już w pole, przynosiły resztki swego dobytku; biedne szwaczki wyjmowały z uszu skromne kolczyki, ściągały z palców ubożuchne pierścionki, prosząc, by je przyjęło „dla Polski". Nie na wagę złota, ale na wagę serc należało cenić te najpiękniejsze i najszlachetniejsze ofiary, błyszczące, jak najwspanialsze klejnoty polskiej wiary i polskiej ofiarności na ołtarzu Ojczyzny.

Lwów, patryotyczny, jak mało które z miast polskich, okazał się w tych dniach godnym spadkobiercą wielkiej przeszłości. Panowała w nim otucha, która nawet przeciw wierze kazała wierzyć, przeciw nadziei mieć nadzieję. Nikt nie wątpił w ostateczne zwycięstwo, choćby nawet chwilowo miały spaść katastrofy i gromy. Już dochodził do miasta ponury grzmot dział, kiedy w pięknej kaplicy zakładu naukowego

p. Strzałkowskiej na ul. Zielonej odbyło się poświęcenie ofiarowanego Strzelcom przez uczenice tego zakładu sztandaru z Białym Orłem i z Częstochowską Matką Bożą. Święcił sztandar czcigodny i ukochany biskup-patryota ks. Bandurski, błogosławiąc łamiącym się ze wzruszenia głosem i drżącemi dłońmi ten kwiat polskiej młodzieży, co jutro miał wyruszyć w bój za świętą sprawę, by może już więcej nie wrócić w rodzinne progi... Iluż z owych bohaterów spoczywa już dziś snem wiecznym w łonie tej ziemi ukochanej, której wyzwolenie pragnęli okupić ceną swej krwi serdecznej i młodego życia...

Od owego pamiętnego dnia Lwów coraz częściej i coraz bliżej i coraz donośniej słyszał działową muzykę. Nie psuło mu to jednak humoru, ani nie napawało zbytnim niepokojem. Przeciwnie. Miał w owych już naprawdę krytycznych dniach ufność i wiarę, nie dającą się zachwiać byle jakimś tam hałasem. Tylko trwożliwsi uciekali, przeważnie chyłkiem, jakby wstydząc się swej lękliwości. Ciekawsi wychodzili wczesnym rankiem na Wysoki Zamek lub nawet na szczyt kopca Unii lubelskiej, by stamtąd przysłuchiwać się graniu armat a potem dzielić się przy szklaneczce piwa odniesionemi wrażeniami. Nie brakło i zajmujących widowisk, na które patrzano z podziwem. Wspaniale szybujące pod niebem samoloty — zdawało się — nie ku nieprzyjacielowi leciały na pełne grozy i niebezpieczeństw wycieczki, lecz urządzały popisy lotnicze ku radości gapiącej się po ulicach miasta gawiedzi.

Krążyły też — jak zawsze w podobnej sytuacyi — niezliczone a najbajeczniejsze plotki. Fantazya lwowian miała przed sobą równie rozległe pole bujania, jak nieopuszczający ich nigdy humor i dowcip. Niemal aż do ostatnich dni sierpnia trwoga nie miała przystępu do ich dzielnych serc. O ewakuacyi nikt poważnie nie myślał, ani nie mówił.

Nawet wówczas, kiedy już stało się pewnem, że Lwów ze względów strategicznych będzie musiał być opuszczony przez armię austryacką i na pewien nieokreślony czas wydany na pastwę moskiewskiego zalewu — tylko na moment, można powiedzieć dokładnie: na jeden dzień — poniedziałek 31 sierpnia — Lwów uległ zrozumiałej zresztą panice. Minęła ona jednak szybko. Już następnego dnia wracało zwolna wszystko do normalnego życia. Rządy miasta ujął w energiczne dłonie czcigodny pierwszy wiceprezydent Tadeusz Rutowski, który później, w ciągu długich miesięcy moskiewskiego najazdu nietylko stał się ojcem i opiekunem nieszczęśliwej ludności, ale swą męską a pełną szlachetnej dumy postawą umiał wrogowi nakazać szacunek i posłuch, słusznie stawiany dziś obok najdostojniejszych postaci lwowskich burmistrzów z dawnej, chlubnej przeszłości kresowego grodu Rzeczypospolitej.

Poczęto gotować się na godne przyjęcie najeźdźców. Na prędce zorganizowano straż obywatelską, która objęła czuwanie nad porządkiem i bezpieczeństwem w mieście. Tworzono komitety dla niesienia pomocy ubogim i pozbawionym środków do życia. Władze miejskie, chwilowo zdezorganizowane nagłym wyjazdem prezydenta Neumana z gronem urzędników i — co gorsza — ze znacznymi zapasami kasowymi, wracały do prawidłowego urzędowania. Sądy prawie bez przerwy prowadziły swoje czynności. Tramwaje elektryczne poczęły na nowo krążyć po mieście, w którem nastawał spokój i ład. Tylko w ulicach, tak zazwyczaj rojnych i gwarnych, zapanowała złowroga cisza. Mieszkańcy kryli się po domach, oczekując lada moment pojawienia się dzikich hord kozackich.

Nie przybywały jednak. Minął dzień jeden, drugi, trzeci — a niepożądanych gości nie było widać. W stroskane dusze lwowian poczynała wstępować otucha. A może nie przybędą wcale? Może zmieniła się sytuacya wojenna tak, że wraża fala odpłynie bez wkraczania w mury miasta?

Wątła i krucha nadzieja zawiodła...

W czwartek 3 września 1914 r. przegalopowały przez miasto pierwsze patrole kozackie a niebawem, w ślad za nimi wkroczyły w tryumfalnym marszu, z muzyką i śpiewem wojska cara „oswobodiciela". Lwów witał je w pełnej godności postawie. Ulice były prawie puste, okna mieszkań frontowych pozamykane. Grobowa cisza stanowiła rażącą sprzeczność z hałasem, czynionym przez wkraczające wojska carskie i z głuchym tupotem sołdackich butów, plugawiących lwowskie bruki. Od miasta wiał wrogi i pogardliwy chłód, który musiał przejmować najezdców tajemną trwogą...

— — — — — — — — — — —

Rozpoczęły się dla Lwowa długie, jak wieczność, miesiące nowego męczeństwa. Co przebył, ile przecierpiał — o tem dowiemy się dopiero teraz. Ale z wszystkich listów, jakie różnemi drogami dochodziły od lwowian, wynikało jasno, że stary gród polski przez cały ten okres niewoli i ucisku pozostał w pięknej swej polskiej duszy niezmieniony: semper fidelis. Był w nim smutek — ale nie było zwątpienia, był żal i była tęsknota — ale nie było braku wiary w lepsze jutro. Czekali lwowianie cierpliwie i wytrwale, aż doczekali się jasnego dnia radości, historycznego dnia 22 czerwca r. 1915. I znowu wśród huku dział i palby karabinów ujrzeli wojska, wkraczające w mury ukochanego miasta z muzyką, śpiewem i kwiatami. Teraz jednak nie zamykali się już w domach, lecz wybiegali na ulice, łzami radości i rozrzewnienia witając bohaterskich żołnierzy, którzy tym razem nieśli naprawdę

Oswobodzenie!

Bronisław Laskownicki.

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kto widział raz w życiu tego czcigodnego patrycyusza lwowskiego, nie zapomni jego oblicza do śmierci. Kto słyszał dźwięczne a dostojne słowa jego wymowy, będzie w nich na zawsze podziwiał przecudne piękno polskiego języka. Taka w tym patrycyuszu lwowskim dostojność senatorska, taka siła i powaga wymowy.

Mąż wysokiej kultury, patryota serdeczny, długoletni, wytrawny parlamentarzysta, mecenas sztuk i nauk, twórca Galeryi miejskiej i Muzeum narodowego we Lwowie, inicyator najpiękniejszych przedsięwzięć oświatowych i kulturalnych, szlachcic z urodzenia, demokrata postępowy z przekonań, wiceprezydent stolicy przed wojną, pozostał na posterunku obywatelskim, gdy dzicz moskiewska wtargnęła do miasta, czuwał nad jego polskością, silnie dzierżył w dłoni święty sobie sztandar niepodległościowy, był ojcem i opiekunem dla opuszczonych. Żonę z dwiema córkami wysłał na tułaczkę do Wiednia, syna jedynego posłał w Legiony, na posterunku pozostał sam, człowiek sześćdziesięciodwuletni.

Wszyscy, którym udało się wyjechać ze Lwowa za inwazyi rosyjskiej i przywieść stamtąd wiadomości, nie mają dość słów podziwu i uwielbienia dla czcigodnego patrycyusza, który czuwał nad grodem kresowym, jako strażnik jego nieugięty, jako głowa obywatelstwa polskiego we Lwowie. Najezdnik nawet musiał uszanować jego skroń, siwizną przyprószoną, i nie ośmielił się wydrzeć mu z ręki prawa czuwania i opieki.

Czcigodny Dr. Tadeusz Rutowski nie wszedł ani na chwilę w kompromisy z najeźdźcą, tymczasowość jego pobytu podkreślał przy każdej sposobności. Opowiadają, że gdy po wzięciu Przemyśla przez Moskali gubernator rosyjski lwowski zażądał od niego, ażeby nakazał w mieście iluminacyę, Dr. Rutowski odpowiedział: „Miasto jest w żałobie!" Iluminacyi żadnej nie było.

Starorzymska cnota i godność żyje w tym czcigodnym patrycyuszu. Naród nasz może być dumnym, że posiadał takiego męża na bardzo ważnym posterunku. Miasto Lwów złotemi głoskami zapisze jego imię w szeregu swoich burmistrzów. Historya Polski wyznaczy mu miejsce między najlepszymi synami narodu.

W dniach wielkiego święta, jakie we Lwowie zapanowało, a które my święcimy pośrednio przez wydanie specyalnego numeru naszego pisma, uważaliśmy za obowiązek obywatelski podać rodakom sylwetkę tego czcigodnego i prawdziwie opatrznościowego patrycyusza. Od siebie ponadto składamy Dr. Rutowskiemu serdeczną gratulacyę, że doczekał się wielkiej chwili, której nadejścia był pewny i w pewności innych utrzymywał. Jeżeli dziki Moskal nie wywiózł go przy ostatecznem opuszczaniu Lwowa, miasto Lwów czci swojego kochanego wiceprezydenta w tej chwili w sposób szczególniej owacyjny.

Dr. Michał Janik.

Lwów robotniczy.

W chwili podniosłej, w chwili radości i tryumfu, gdy ze wzruszeniem przypominamy sobie, cośmy odzyskali z wydarciem Moskalowi Lwowa — pragnąłbym wspomnieć o Lwowie robotniczym. Polska klasa robotnicza wraz ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa cieszy się ze zmartwychwstania Lwowa dla wolnego polskiego życia. Ale ma jeszcze szczególny powód do witania entuzyastycznego tej wieści, zasilającej światłem i ciepłem polskie serca.

Robotnik polski winien przypomnieć sobie w tej uroczystej chwili, że Lwów to jeden z ośrodków naszego ruchu robotniczego. Lwów nie jest miastem przemysłowem — a jednak tam robotnik polski w wytrwałym trudzie zbudował sobie warownie w postaci związków zawodowych i organizacyi politycznych. Tam robotnik polski mógł wybierać do parlamentu swoich posłów, którzy bronili jego interesów. Niedawno zmarł na emigracyi jeden z tych posłów, serdecznie kochany przez robotników a szanowany przez wszystkich, nie wyłączając przeciwników — przezacny Józef Hudec. We Lwowie robotnicy mogli swobodnie urządzać masowe zgromadzenia, ciągnąć w manifestacyjnym pochodzie przez miasto, świętować bez przeszkód dzień 1-y maja. Wolność polityczna — możność zarządzania swemi sprawami w świetle dnia, sprawiła, że we Lwowie rozwinął się prawidłowo zorganizowany, w stałe kształty wcielony ruch robotniczy. Porównajmy z tem położenie nasze pod Moskalem w takich olbrzymich mrowiskach robotniczych, jak np. Łódź!

Zastanawiając się nad rolą Lwowa w życiu publicznem polskiem, przypo-

Stanica kresowa.

Najpierw wpadł patrol kozacki. Trzech z karabinami w rękach, skuleni na siodłach, jak Tatarzy, cwałowali galopem... od Stryjskiej rogatki, przez Gródecką, na ratusz. Stanęli. Wyprostowali się, strzelają okiem tu i tam... Cisza tragiczna wielkiego miasta w biały dzień. Ulice wymarłe. Okna pozamykane, bramy zatrzaśnięte, nigdzie człowieka. Cisza pełna trwogi, rozpaczy śmiertelnej, łkania... Patrol odwrócił się i pędem pognił w stronę, skąd nadjechał.

Czyżby?...

Niestety!

W kilka godzin potem nadchodzą już sotniami, pułkami, dywizyami...

Kwiaty na siodłach, czapkach, na karabinach, rozbukana pieśń na ustach.

Dnia 3 września 1914 roku zajęli Lwów żołnierze jego Cesarskiej Mości Cara Mikołaja II.

Jęk wionął od Lwowa po Tatry, a odbiwszy się o sine kamienie Gewontu, płynął dalej — jęk — wieść żałobna, niewiarygodna, serce Polaków uderzająca niby cios sztyletu.... i gorzkie łzy.

Byłem wtedy w Krakowie.

Ludzie płakali. Lwów..... Lwów..... twierdza naszej kultury na wschodzie, tarcza ongi przeciwko chamstwu, dziś strumień światła, nasza stanica kresowa i arterya, sprzęgająca nas z Wołyniem, Podolem, Ukrainą.

Cień padł na dusze, otwarła się rana, krwawiąca w ciągu dziewięciu miesięcy. Nikt z nas nie mógł spokojnie myśleć o tem, że we Lwowie, już i tam... Moskal, znieprawianie duszy polskiej, knut, ochrana, policmajstry i pristawy.

Jakżeto?...

Oddech nasz stał się krótszy, obieg krwi bardziej nerwowy, chorobliwy, powietrza jęło braknąć płucom Polski, obszaru oczom, ziemi rękom, żywej podniety duchom Polski.

Potem Przemyśl, potem Rzeszów, Tarnów... ręka zaborcy sięgała już po Wawel!

Zgroza.

Czyli Bóg o nas zapomniał, czy nas przeklął? Czy jeszcze nie przepełniła się miara nieszczęścia Polski?

Żyliśmy w trwodze, w szlochaniu skrytem i zapiekłej męce...

Pisano, iż jeszcze w połowie września miasto żywiło nadzieje... Pisano potem, iż kiedyś w zimie dały się słyszeć nocy pewnej odgłosy dział od Stryja. Nadzieja radosna wzburzyła serca Lwowian do szału. Chroniąc się oczu agenta, pożółkli z nędzy, zbiedzeni, już beznadziejni, biegli ku stryjskiemu ogrodowi, za miasto, wypatrywali, wsłuchiwali się... zali przyjdzie głos z Europy, zali uszy rozweseli przerażający niegdyś ryk armat?

Miesiące, miesiące, miesiące... och długie, jak rozpacz... Jesień, zima, wiosna... Zatem koniec!

Naraz: Tarnów odebrany, Rzeszów, Przemyśl... Ach!... Przemyśl... Może jutro... może...

Dnia 22 czerwca 1915. r. Lwów został odebrany.

Co to znaczy?

Znowu sztandar polski na gmachu jedynego Sejmu naszego! Znowu uniwersytet polski, jeden z dwuch, znowu Zachód powierzający polskiej dłoni straż nad swemi skarbami.

Lwów był siedliskiem kultury polskiej i kultury zachodnio europejskiej. Nauka i sztuka polska twardą stopą zakorzeniły się we Lwowie. Nazwiska Kasprowicza, Staffa, Irzykowskiego, Zapolskiej, Ruffera, Ostapa Ortwina, Jedlicza, to nazwiska artystów, których Lwów wykołysał. Żaden z pisarzy, dramaturgów, posłów, malarzy, Lwowa nie omijał. Tam teatr, jakiekolwiek prądy w nim panowały, niósł polskie słowo polskim słuchaczom. Tam Przybyszewski, gdy objeżdżał Polskę, stawał i głosił swe teorye, tam Feliks Jasieński zdobywał masy dla swej „japończyzny", tam każdy, kto miał w Polsce coś do powiedzenia, bywał, żył, mówił, głosił... wraz ze wszystkiem złem i dobrem, które każdy strumień kulturalny z sobą niesie. I można powiedzieć, że jeśli Warszawa nie żyła pełnią sztuki, jako że sztuka z życia wyrasta i do życia mówi, a życie tam było piwniczne, zgłuszone i znieprawione, jeśli Kraków daje nam sztukę wielką i ożywczą, to Lwów podejmuje tę pracę z temperamentem o wiele goręcym i bardziej bezpośrednio. Dzięki różnorodnym przyczynom Lwów posiada temperaturę wyższą niż Kraków, tam każde zagadnienie, każdy kierunek i prąd artystyczny, naukowy, czy społeczny, załamuje się o wiele wyraziściej, niż w Krakowie.

Kraków, to dostojny, poważny, pełen taktu senator, gdy Lwów to gorący, płomienisty rycerz. Jest w nim coś z natury stepowca i szerokości obszarów, coś z temperamantu południowca i zapalczywości junaka.

Stąd i tędy szła polska książka w dalekie strony polskie, po Kijów i Odesę. Tu student, wypędzony z uniwersytetu rosyjskiego, przyjeżdżał, tu społecznik i rewolucyonista znajdował opiekę, spokój i natchnienie nowych, świeżych myśli. Stąd szedł w polskie dwory ukrainne renesans polskiego słowa. Ten i ów, który nie wiedział o Wyspiańskim, o Norwidzie, tu we Lwowie słyszał o nich z desek scenicznych, z katedry uniwersytetu, choćby ludowego, z prelekcyi, z długich siest, spędzanych po kawiarniach do świtania. Nigdzie tak gorąco nie obchodzono — swego czasu — jubileuszu Konopnickiej, jak we Lwowie, nigdzie nie znalazły organizacye polskie wojskowe takiego poparcia, jak tu. A literatura, sztuka słowa, najistotniej związana jest ze sztuką czynu i działania — zwłaszcza u nas.

Tę placówkę polskiej sztuki, o którą z taką pieczołowitością dbał czcigodny Rutowski (którego osoba w te miesiące tragiczne wojny wzniosła się na wyżyny Jedynego Strażnika Polski, pośród zalewu moskiewszczyzny) tworząc Muzeum — tę placówkę, nie ludźmy się, bylibyśmy stracili. Polskie słowo zostałoby znieprawione, zatrute rusyfikacyą, wygnane z uczelni, szkół, z lokalów publicznych, z teatru, pozbawione ciągłej kultury, jaką mu zapewnia jasność dnia i swoboda.

Ten cios zadany mowie naszej i kulturze został odparty. Lwów jest wolny, odzyskany dla wolności i polskości, dla polityka i profesora, dla pisarza, poety i dla dziennikarza polskiego.

Pierś nasza oddycha znowu szerzej.

Żołnierze nasi, prości żołnierze, którzy smutnie zawodzili wychodząc ze Lwowa w jesieni:

„W dzień deszczowy i ponury
Z cytadeli idą, góry,
Szeregami lwowskie dzieci
Idą tułać się po świecie"

— — — ci żołnierze wrócili do Lwowa w glory zwycięstwa, a za nimi wraca — Polska.

Zygmunt Kisielewski.

mnieć warto, że właśnie Lwów był tem miastem polskiem, gdzie po raz pierwszy ujawniły się nowe dążenia społeczne.

Już w r. 1871 Bolesław Limanowski wygłasza w lwowskiem stowarzyszeniu rzemieślniczem „Gwiazda" dwa odczyty „O kwestyi robotniczej"! We Lwowie utworzyła się pierwsza polska organizacya fachowa, mająca charakter związku zawodowego: „Wzajemna pomoc drukarzy lwowskich" (wr. 1870 odbył się we Lwowie strejk zecerów, kierowany przez powstańca z 1863 r., Antoniego Mańkowskiego). Lwowscy zecerzy założyli własny organ p.t. „Czcionka", później przemianowany na „Pracę". W r. 1878. „Praca" z organu zecerów przekształciła się na pismo ogólno- robotnicze („organ, poświęcony sprawom klas pracujących"). „Praca" była pierwszem polskiem pismem robotniczem. We Lwowie odbyły się pierwsze publiczne zgromadzenia robotnicze. Lwów był pierwszem miastem w Galicyi, które uczciło dzień 1-y maja wielkiem zgromadzeniem w Ratuszu (r. 1890). We Lwowie w październiku 1891 r. założono „Partyę robotniczą", której nazwę zmieniono później na „Polska Partya Socyalno-demokratyczna".

Godzi się też wspomnieć, że we Lwowie żył i działał poeta proletaryatu Bolesław Czerwieński i że tu wr. 1881 powstała ułożona przez niego pieśń bojowa: „Czerwony Sztandar".

Podkreślić także należy, że ruch robotniczy we Lwowie od samego początku i stale przeniknięty był żywem uczuciem patryotycznem.

Lwów pozbył się niewoli moskiewskiej! Lwów wrócony nam jako jeden z ośrodków twórczej polskiej myśli, polskiego życia publicznego.

Dziś, gdy możemy pozbyć się moskiewskiego najazdu na całym obszarze ziem polskich, trzeba, aby naród cały kierował się hasłem ułożonej we Lwowie pieśni robotniczej:

My nowe życie stworzym sami
I nowy zaprowadzim ład!

Res.

Pożegnanie Lwowa.*)

W dzień deszczowy i ponury,
Z cytadeli idą, góry,
Szeregami lwowskie dzieci,—
Idą tułać się po świecie.
Idą, idą na Warszawę,
Pójdą, pójdą w boje krwawe.

Bo już na nich tam
bis Czeka moskal wróg,
A więc prowadź, prowadź Bóg.

Wojny z Moskwą przyszły czasy,
Idziem w pola, idziem w lasy,
Sztandar strzelców rozwinięty,
Świt ojczyzny rozpoczęty.
Do Królestwa wnet wkroczymy,
Od caratu uwolnimy,

Naprzód zatem marsz,
bis W czerstwą, młodą dłoń
Chwytaj bracie śmiało broń.

Dumnie wznieśmy swe sztandary,
Każdemu, czy młody, stary,
Zapał w duszy jasno płonie,
Kulom nadstawimy skronie, —
Dla ojczyzny każdy zginie,
Krew zaś Wisłą hen popłynie,

A więc prowadź nas,
bis Czeka Moskal wróg,
Do zwycięstwa prowadź Bóg.

Dzień wyjazdu już nadchodzi,
Matka z płaczu się zachodzi,
Z żalu ściska biedną głowę,
Pan komendant ma przemowę:
Bądźcie dzielni wy żołnierze,
Brońcie Polski jak należy,

Już pobudki ton
bis Trąbka nasza gra,
A wiec żegnaj matko ma.

Żegnaj siostro, żegnaj bracie,
Wiem, że żałość w sercach macie:
Władze płakać wam nie bronią,
Na kościołach dzwony dzwonią,
Z dala widać już niestety
Wieże kościoła Elżbiety,

Więc już zbliża się
bis Nam odjazdu czas,
Chodź, uściskaj luba raz.

*) Pieśń to rodzima, lwowska, śpiewana przez strzelców. Powstała ona na tle żołnierskiej piosenki, ułożonej w pułku lwowskim, przez „dzieci lwowskie" i cieszy się we wschodniej Galicyi ogromną popularnością. Rymy tu i rytm ludowy, prosty, niewymyślny... tem rzewniejszy jednak.

Czemu płaczesz ukochana?
Być żołnierzem rzecz cacana:
Mundur świeży, guzik błyszczy,
Pół cetnara mam w tornistrze.
Patrz na tego manlichera,
Każdy Strzelec nie umiera,

Wtedy luba płacz,
bis Wtedy luba cierp,
Gdy dostanę kulę w łeb.

Żegnaj ty nam stary Lwowie,
Wnet się o nas każdy dowie,
Bo my na bój już idziemy
I Moskala tłuc będziemy.
A ta nasza lwowska wiara
Powiesi wnet i cara.

Stara wiaro na bój ruszl
bis Niech zostanie tchórz,
A więc naprzód już!

Już w wagony siadać każą,
Jużem otoczony strażą,
Już ci koce i chleb znoszą,
A muzyka gra Bartoszu.
Słychać świst lokomotywy,
Boże powrót daj szczęśliwy.

Boże pozwól mi
bis Dożyć chwilę tą,
Bym ojczyznę ujrzał swą.

Hej, koledzy, dajcie ręce,
Może was nie ujrzę więcej,
Może wrócę ciężko ranny
Lub dostanę krzyż drewniany,
Może ma mogiła stanie
Gdzieś na leśnej hen polanie

Może uda się,
bis Że powrócę zdrów
I zobaczę miasto Lwów.

Zjazd
Powiat. Komitetów narodowych w Krakowie.

II.

Sprawozdania.

Część sprawozdawczą Zjazdu rozpoczął imieniem Departamentu organizacyjnego N. K. N. kierownik biura prezydyalnego tegoż departamentu, ob. Smulikowski, przedstawiając działalność Powiatowych Komitetów narodowych w całym kraju. Przejęte ideą która spoiła naród w dniu 16 sierpnia, zajęły się głównie gromadzeniem funduszów, potrzebnych do zrealizowania tej idei. Niektóre z nich musiały przerwać czynność z powodu inwazyi wroga, obecnie jednak z powrotem czynności podjęły. Ofiarność w kraju na Legiony jest wielka. Pocieszającym objawem jest fakt, iż 60 proc. datków na prowincyi pochodzi od polskich włościan. Działalność Komitetów Powiatowych była niezwykle owocna i rozległa. Obecnie tworzą się Ligi kobiet N. K. N. na prowincyi, które zakładają szpitale dla chorych Legionistów i opiekują się rodzinami ich i dziećmi. Sprawozdanie z działalności wiedeńskiego komisaryatu przedłożył Dr. Habicht. W Wiedniu w krótkim czasie zebrali Polacy 200.000 koron na Legiony, a w przeciągu trzech miesięcy wyekwipowali dwie kompanie Legionów; nadto na cele intendantury Legionów przesłali przedmiotów za 40.000 kor., a na cele sanitarne za 13.000 kor. W komisaryacie pracowano bezpłatnie.

Z niezwykłem zajęciem i w skupieniu ducha wysłuchano przedstawionego przez ob. Walickiego sprawozdania delegacyi N. K. N. do Królestwa Polskiego. Jednemi z pierwszych i głównych zadań tej delegacyi było pospieszenie z pomocą ludności Królestwa, dotkniętej nędzą. Zdziałano na tem polu, co było możliwe, niestety, w stosunku do potrzeb niewiele z braku dostatecznych środków. Cała praca delegacyi kierowana była ideą przewodnią N. K. N. i prowadzona w myśl jego wskazań. Omawiając usposobienia i nastroje wśród ludności Królestwa Polskiego, przestrzegał mówca słusznie przed wydawaniem zbyt pospiesznych i powierzchownych sądów. Należy uwzględnić warunki, wśród jakich Królestwo żyło przez lat dziesiątki i w jakich obecnie żyje, aby zrozumieć pewną ostrożność tamtejszej ludności, ostrożność. która jednak daleką jest od tchórzostwa. (oklaski).

Po sprawozdaniu dr. Habichta z działalności wiedeńskiego Komitetu opieki nad byłymi Legionistami oraz nad wdowami i sierotami po poległych Legionistach — zarządzono przerwę obiadową, w czasie której na dziedzińcu Biblijoteki Jagiellońskiej dokonano wspólnej fotografii.

Posiedzenie popołudniowe

rozpoczęło się przemówieniem por. Bobrowskiego, który w gorących słowach powitał Zjazd imieniem walecznej II Brygady Legionów.

P. Bilewska mówiła o celach i zadaniach Lig kobiet oraz utworzonego w dniu poprzednim Związku tych Lig.

Imieniem Lig kobiet w Królestwie Polskiem (jest ich po tej stronie linii bojowej około 30) przemawiała p. Iza Moszczeńska-Rzepecka. Ligi te powstały jeszcze podczas przesilenia bałkańskiego; wówczas już Polki przygotowywały się do pracy na wypadek wojny. Centralny zarząd Lig mieści się w Warszawie. Gdy Warszawa stanie po tej stronie linii bojowej, wtedy nastąpi zjednoczona praca dla wspólnej sprawy.

P. inż. Czajkowski zdał sprawę z dotychczasowych zabiegów w sprawie odbudowy polskich wsi i miast oraz podał plan akcyi na tem polu w przyszłości. Na ten sam temat przemawiał poseł ludowy Witos, zwracając uwagę, że przedewszystkiem należy pomyśleć o zapewnieniu ludowi polskiemu, który nie szczędził ofiar dla sprawy wolności i synów swoich słał do Legionów—chleba i dachu nad głową.

W obszernem przemówieniu zdawał ob. Sikorski sprawę z przebiegu operacyj wojennych obu brygad Legionów od historycznego wyruszenia w pole w dniu 6. sierpnia r. 1914. pierwszych oddziałów strzeleckich pod wodzą Józefa Piłsudskiego aż do chwili obecnej, oraz z działalności Departamentu wojskowego w całym tym okresie czasu, najpierw w Krakowie, następnie w Jabłonkowie na Szląsku a wreszcie w Królestwie Polskiem.

Radca dworu Wicherkiewicz przedstawił sprawozdanie departamentu sanitarnego a rejent Starzewski departametu skarbowego. 85% wydatków poszło na wojsko, 5% na zapomogi dla Legionistów i ich rodzin, 10% na biuro prasowe, dzienniki i t. d. Niedawno zebrała się w Wiedniu komisya kontrolująca, zbadała rachunki i udzieliła absolutoryum N. K. N. Sprawozdanie to odnosiło się tylko do sekcyi zachodniej N. K. N.

Po wysłuchaniu tych wszystkich sprawozdań, zgromadzeni na wniosek marszałka Sroczyńskiego uchwalili jednogłośnie następującą

rezolucyę:

„Zgromadzenie Organizacyi Powiatowych N. K. N. stwierdza swoją solidarność z wypowiedzianą dnia 16 sierpnia b. r. ideą, która wydała Legiony Polskie i Naczelny Komitet Narodowy.

Zgromadzenie wyraża cześć Legionom Polskim i wiarę w twórczą moc śmierci bohaterów. Boje Legionów polskich są świadectwem żywotności narodu, jego nieustającego dążenia do wolności.

Zgromadzenie wyraża swą solidarność z memoryałem, wniesionym przez N. K. N. do ministerstwa spraw zagranicznych i wyraża przekonanie, że najważniejszem obecnie zadaniem i obowiązkiem jest zorganizowanie narodu w całość zdolną do powzięcia i objawiania woli, stanowiącej o jego losie. W najgłębszem przeświadczeniu, że tylko jedność uchronić nas może od zguby a zdobyć lepszą przyszłość, zgromadzenie wzywa do utworzenia jednego wielkiego obozu narodowego, związanego jedną wspólną ideą odrodzenia państwowego."

Głos Królestwa.

Zabrał. następnie głos b. poseł do Dumy mecenas Wigura, który podniósł, iż w przeoranym pługiem wojny Królestwie Polskiem rozstrzygnie się sprawa polska. — Wszyscy tam czekają z zapartym oddechem, co się stanie z narodem polskim. Galicya w tej dziejowej chwili spełniła swój obowiązek, co z uznaniem skonstantować należy. W Królestwie Polskiem dopiero obecnie oryentujemy się w sytuacyi. Wojna przeorała ziemię polską, ale przeorała także duszę polską. W Król. Polskiem połączyły się obecnie wszystkie stronnictwa niepodległościowe na konferencyi w dniach 30 i 31 maja br. W Warszawie również zjednoczyły się wszystkie podobne żywioły. Mówca zaproponował do przyjęcia następującą rezolucyę:

„Zjazd wita z radością takt zjednoczenia się stronnictw niepodległościowych zaboru rosyjskiego, widząc w tym fakcie rękojmię silnej konsolidacyi całego narodu około haseł zdobycia niepodległości Polski".

Rezolucyę przyjęto wśród burzy oklasków, również uchwalono, wniosek posła Witosa o przyspieszenie akcyi odbudowy zniszczonych wsi i miast.

Zamknięcie Zjazdu.

Teraz zabrał głos przewodniczący dr. German i poświęcił serdeczne wspomnienie poległym bohaterską śmiercią legionistom. Zebrani wysłuchali tej części przemówienia stojąco. Zamykając zjazd, wyraził Dr. German. życzenie, by drugi podobny zjazd odbył się już w Warszawie przy udziale delegatów ze Lwowa. (huczne, długotrwałe oklaski).

Odśpiewaniem przez wszystkich obecnych pieśni Legionów zakończyło się to piękne zebranie, które na zawsze pozostanie w pamięci uczestników. Wynieśli z niego pokrzepienie serc i umocnienie woli w dalszem niezmordowanem, nieustającem dążeniu ku świętemu celowi, który musi nam się ziścić, jeżeli tylko będziemy naprawdę—jak mówi poeta — chcieli chcieć.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Lwów oswobodzony! Radosna ta dla wszystkich Polaków wiadomość, ogłoszona wczoraj po godz. 8. wieczorem plakatami przez Redakcyę naszego pisma, rozbiegła się natychmiast lotem błyskawicy po całej Dąbrowie i okolicznych miejscowościach. Bezpośrednio po otrzymaniu depeszy wywiesiliśmy nad lokalami naszej Redakcyi przy ul. Targowej i Administracyi przy ul. Szosowej flagi o barwach narodowych. Niebawem pojawiły się flagi o barwach państwowych na budynkach, w których mieszczą się władze wojskowe i cywilne a w ślad za tem poczęły się przystrajać także domy prywatne. Wszędzie zapanowała radość nie do opisania. Widzieliśmy na ulicach ludzi, padających sobie wzajem w objęcia. W wielu oczach błyszczały łzy rozrzewnienia. Bawiący czasowo w naszem mieście lwowianie byli przedmiotem serdecznych owacyi. Należy stwierdzić z zadowoleniem, że Dąbrowa, na równi z całą Polską, odczuła wagę i doniosłość historycznego zdarzenia, które w dziejach światowej wojny będzie miało niezawodnie epokowe znaczenie.

Troska o skarby nasze. W parę tygodni po zajęciu Lwowa przez Rosyę rozeszła się pogłoska, iż Moskale zrabowali Ossolineum. Byłaby to strata, nie dająca się powetować. W Ossolineum znajdują się cenne dokumenty, unikaty literackie, historyczne, naukowe, rękopisy, jeszcze nigdzie nie drukowane, cała duchowa spuścizna po Słowackim, mnóstwo autografów wielkich naszych mężów i myślicieli, źródła historyczne od czasów najdawniejszych.

Czy Moskal ukradł te drogie sercu polskiemu pamiątki i te różne bezcenne, niewyczerpane jeszcze dokumenty naszej przeszłości?

Z gazet rosyjskich wiemy, iż na jarmarkach w Lublinie, Kijowie, Odesie znalazły się przepiękne, w drogocenne skóry i kunsztowne klamry zdobione księgi. Sprzedawano je za kopiejki. Stwierdzono, że zrabowano je po dworach pańskich w zachodniej i we wschodniej Galicyi. Jeśli więc rzeczy kosztowne sołdat trwonił i rozrzucał, to się nie zawaha zawijać kiełbasy w autografy Mickiewicza, Słowackiego i Norwida.

Troska o Lwowian. Wiele osób z pomiędzy tych, co sercem i czynem stali przy Legionach naszych, nie mogli, czy już czasu nie mieli, czy nie chcieli wyjechać ze Lwowa przed inwazyą. Niektórzy z nich zostali dawniej wywiezieni. Kogo z nich Moskale zostawili? — kto ostał się przed mściwą głupotą szpicla rosyjskiego?

Najbliższe dni wszystko to nam powiedzą.

To jedno wiemy, że niemal w każdej miejscowości posiadała ochrana dokładne spisy „niebłagonadiożnych“. To też niepokój o wielu najdroższych miota sercami dziesiątek tysięcy, przebywających dzisiaj jeszcze poza miastem rodzonem.

Trzej książęta kościoła trzech obrządków. Lwów jest jedynem bodaj miastem na świecie, posiadającem najwyższych dostojników trzech obrządków: rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego i ormiańskiego.

Arcybiskupem rzymsko-katolickim jest ks. Bilczewski, arcybiskupem grecko-katolickim ks. Szeptycki, arcybiskupem ormiańskim ks. Teodorowicz.

Arcybiskup Bilczewski i Teodorowicz zostali w mieście w ciągu całego okresu okupacyi rosyjskiej. Podobno ks. Bilczewski, gdy Rosyanie zażądali od niego, ażeby po zdobyciu Przemyśla odprawił modły dziękczynne, odmówił a gdy mu zagrożono wysoką grzywną, miał się przytem wyrazić: „możecie mnie zrujnować materyalnie, ale nie moralnie“.

Arcybiskup Szeptycki został przez Moskali wywieziony w głąb Rosyi. Książe ten kościoła był szczególnie znienawidzony przez Synod rosyjski, Eulogiusza i popów, jako głowa kościoła grecko-katolickiego. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, z jakim histerycznym pośpiechem jęli Moskale nawracać Rusinów na prawosławie. Kogo nawracano słowem — kogo rublem — kogo pałką, o tem wkrótce dowiemy się dokładnie.

We Lwowie przebywał również nasz miłościwy i drogi opiekun ruchu niepodległościowego, nieskazitelny kapłan, wzniosły orator i niezłomny charakter, Wielki Wikaryusz archidyecezyi lwowskiej ks. Biskup Władysław Bandurski. Jawnie i gorąco oddany sprawie niepodległości i ruchowi wojskowemu, wyjechał ze Lwowa przed okupacyą stolicy Galicyi, namówiony do tego przez przyjaciół, którzy nie chcieli czcigodnego a wątłego ciałem orędownika narażać na pewną katastrofę. Na wygnaniu był ks. Bandurski czułym opiekunem i pociechą dla uchodźców i swem zachowaniem się, działalnością i osobą pozyskał sobie serca tysięcy polskich tułaczy z Galicyi. Legiony otaczał nieustanną opieką.

Z pobytu cara we Lwowie. Pisma lwowskie z dnia 25 kwietnia r. b. zmuszone były zamieścić urzędowy komunikat ministra carskiego dworu, zawierający szczegóły odjazdu cara ze Lwowa po wizycie w twierdzy przemyskiej w dniu 24 kwietnia. Otóż z tego komunikatu dowiadujemy się, że na stacyi kolejowej we Lwowie przy odjeździe „mieli szczęście być przedstawieni jego cesarskiej mości“: 1) przeor miejscowej garnizonowej cerkwi Turkiewicz, 2) miejscowy działacz społeczny dr. Dudykiewicz (jak się dowiadujemy, uciekł on już ze Lwowa), 3) zarząd kaufmańskiego szpitala imienia carowej Maryi Teodorówny ze starszą siostrą, żoną generał-gubernatora, hrabiną Bobrińską na czele, 4) zarząd sanitarnego pociągu kijowskiego okręgu naukowego z hrabiną Lamsdorff na czele.

Car odbył we Lwowie przejażdżkę samochodem w towarzystwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i z Wysokiego Zamku przypatrywał się miastu. Z Polaków nikt cara ani we Lwowie, ani w Przemyślu nie witał.

Ofiary na Legiony Polskie Złożyli w Administracyi naszego pisma z powodu oswobodzenia Lwowa: p. Wiktor Czapski 1 rb. Dr. K. 1 rb., p. Edmund Mirek 1 rb., p. Stefan Podgórski 2 marki p. H. J. 2 korony, p. Jan Lesiecki 1 rb., p. Józef Serrim 4 korony, Wydawnictwo „Gazety Polskiej“ 20 koron, ze skrzynki redakcyjnej 3 rb. S. M. 2 kor. 20 hal, Cyryl Zarębski z Niemiec 1 rubla

Z Sosnowca Aresztowanie. Wczoraj przed wieczorem żandarmerya pruska zaaresztowała p. Monsiorskiego, redaktora „Iskry“ i wywiozła automobilem do Katowic. Przyczyny aresztowania są bliżej niewiadome. Wynikło ono podobno skutkiem starcia pomiędzy p. Monsiorskim a majorem pruskim przy akcie zamykania „Iskry“.

Został również zaaresztowany wczoraj p. Zawadzki, właściciel restauracyi przy teatrze Sosnowieckim, jak krążą wieści, za posiadanie rewolweru Rewolwer ten miał być pożyczony aktorom, występującym w sztuce „Tamten“.

Z walk legionów na granicy besarabskiej. Jak donosi sprawozdawca „Wied. Kuryera Polskiego“, w przeddzień św. Stanisława otrzymano z Piotrkowa oficyalną wiadomość o awansie chorążego Siczka. Oficer-rzemieślnik, co się zaciągnął na szeregowca, a siłą swej odwagi, swego junactwa, swych zasług, wzniósł się do godności przywódcy. Legionista-mechanik. co już na wojnie wniknąwszy w tajniki skomplikowanego aparatu, jakim jest karabin maszynowy, stworzył wzorowy oddział.

Więc nie zmówiwszy się wcale, gdy dzień się chylił ku końcowi, roboty były już pokończone, dyspozycye na noc wydane, poczęli się ściągać przed szalasem Siczka, o 10 kroków za okopami, oficerowie i przyjaciele

Więc zaszczycił swego zasłużonego podkomendnego pułkownik Januszajtis, więc z sąsiednich okopów przyszedł komendant I batalionu 2 pułku Stożek, więc nadszedł gość z 1 pułku dr Krzyski, lekarz, co znak służby sanitarnej zamienił w dystynkcye oficera frontowego, więc zeszli się kompanijni i plutonowi, Czech i Muszyński, Kmiotęk i Bursa, Jastyr i młodszy Zaleski, więc ze sztabu przyszli Okołowicz i Iwanowski, oficerowie naszej polowej żandarmeryi.

Przed szalasem Siczka zaimprowizowana weranda. Stół, a na nim traktunek. Żołnierski on, niewybredny a wielce smakowity Więc nieodzowne salami i ser szwajcarski, więc puszki konserw, więc „aqua vitae“...

— Dziwnie począł się, opowiada Siczek, dzień mego patrona. Ledwie świt, budzi mię huk armatni. To nasza baterya zoczyła skradający się pod lasem patrol nieprzyjacielski. Po chwili słyszę salwy z naszych okopów. Biegnę do karabinu, rychtuję maszynę i zasypuję mochów... Takem uczcił dzień św. Stanisława, mego patrona.

Z Dąbrowy.

Werbowanie robotników zagranicę zostało przez Komendę obwodową w Dąbrowie bezwzględnie zabronione. Biura pośrednictwa pracy, zajmujące się tem właśnie pośrednictwem zagranicę, zostały zamknięte.

Na marginesie wojny.

(mj) Radość nieopisana! We wtorek popołudniu druga armia austryacka z jen. Boehm-Ermollym na czele zdobyła Lwów po zaciętej walce i weszła w jego mury. Podobno „lwowskie dzieci“ 30 pułku piechoty wkroczyły pierwsze w ulice miasta.

Radość nieopisana! Nie jestem tam w tej chwili, bo Bóg mi tego szczęścia odmówił, ale widzę, widzę — rzekłbym — na własne oczy rozradowane oblicza mnóstwa znajomych wśród tłumu publiczności, który utworzył szpaler wzdłuż ulic, przez które zwycięskie, bohaterskie wojska maszerują!

Słyszę radosne okrzyki powitalne, słyszę szlochanie radosne, słyszę to wszystko — rzekłbym—na własne uszy, sam, gdy to piszę tu, zdala od ukochanego miasta, od łez szczęścia nie mogąc się powstrzymać!

Te Deum laudamus! Ciebie, Boże, chwalimy za zmiłowanie nad narodem polskim, za uwolnienie strażnicy kresowej od przemocy dzikiego Moskwicina!

Wywyższał się biały car russki, a oto jest poniżony! Wstąpiwszy na ziemię cudzą, kłamał, że to jego ziemia i ziemia istinno — russka, a oto słowa jego śmiech i urągowisko! Zapłacono złośnikowi za złość jego! Z purpury jego pychy zrobiono łachman trefnisia, a ze słów jego wyniosłych dzwonek błazeński!

Tłumy publiczności, pijane radością, rzucają się żołnierzom w objęcia, witają wybawicieli, jak Cherubów z nieba, zesłanych im na pomoc w godzinach największego ucisku!

Mieszkaniec Lwowa zapomniał już o 10-miesięcznej niedoli, zapomniał, że naigrawano się z mowy jego i wiary, że hańbiono jego córki, że zatruwano rublami dusze ludzkie i demoralizowano słabych i chwiejnych. W wielkiej godzinie szczęścia zapomniał o długiem nieszczęściu!

Z budowli publicznych powiewają sztandary narodowe! Wszystkie dzwony świątyń dzwonią wieść radosną! Echo niesie ją po całej Polsce, jak długa i szeroka! Jakaż wielka nagroda za ciężki dopust! Jak maleje zgryzota niedawna i żal i ból i smutek. Victoria! Victoria! Lwów wyrwany z paszczy Moskwicina!

W Petersburgu biały car pobladł ze strachu i bezsilnej wściekłości! Król Jerzy angielski ciężkiemi nawiedzony przywidzeniami! Poincaré zachwiał się bardzo mocno na fotelu prezydenckim. Macchiawel włoski miota się strwożony, z nożem bantyty w dłoni! Spisek masoneryi na podniesienie blasków caratu dygoce w przerażeniu obłąkańczem!

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Mała wartość armat japońskich.

KOLONIA 22 czerwca. Wiele armat japońskich, które posłano Rosyi, nie było już nowych. Rury pękały. Właśnie w walce rozstrzygającej mała wartość armat japońskich przejawiła się bardzo niebezpiecznie. Amunicya amerykańska, na którą Rosyanie czekali, tym razem nie nadeszła. Japońskie granaty i szrapnele nie eksplodowały. Godzinami panowało zamieszanie wśród największych jednostek bojowych. Wodzowie nie tylko stracili przegląd sytuacyi, ale często nie rozpoznawali oficerów, mając przed sobą ni stąd ni zowąd oficerów i szeregowców z rozprószonych i sklebionych pułków innych jednostek bojowych. Trzecia bitwa pod Lwowem była stracona już po przerwaniu linii, gdyż od tej pory zapanował chaos najzupełniejszy.

Ustąpienie Makłakowa.

SZTOKHOLM 22 czerwca. Ustąpienie Makłakowa nastąpiło na skutek konferencyi międzypartyjnej, która zażądała zwołania Dumy przed pierwotnie oznaczonym terminem. Panuje przekonanie, że ustąpienie to jest przygrywką do utworzenia gabinetu koalicyjnego. Car zgodził się na ten krok, gdy go zapewniono, że gabinet koalicyjny oświadczy się stanowczo za dalszą wojną, gdy tymczasem przy zachowaniu dotychczasowych kierowników, wskutek wrzenia w kraju trzeba było się liczyć z wzrostem ruchu pokojowego. Sprawozdania jenerał-gubernatorów brzmią w dalszym ciągu pesymistycznie. Nie tylko z Moskwy, ale i z całego szeregu innych miast donoszą o wykroczeniach charakteru rewolucyjnego.

Rozruchy w Moskwie.

BERLIN 21 czerwca. „Lokal Anzeiger“ dowiaduje się z Sztokholmu: W Moskwie trwa w dalszym ciągu bezrobocie. Rabunki nie ustają, a zwracają się przeciw najbogatszym właścicielom fabryk. Podpalono zamek barona Knoopsa, właściciela największych fabryk sukna. Firmy francuskie i angielskie zostały również zburzone. Tłum wyjechał potem do Puszkinowa, gdzie podpalił 70 will. W całej gubernii moskiewskiej najściślejszy nadzór policyjny. Młode pułki przeniesiono z Moskwy a zastąpiono je sybirskimi. Jeżeli ruch nie ustanie, wojsko zabierze się do przywrócenia porządku.

Grzechy Rosyi.

SOFIA 21 czerwca. Pisarz wojskowy Angelow pisze w urzędowej „Kambana“ p.t. **„Wielka grzesznica“,** co następuje: W niesłychanym wylewie krwi, którego widownią jest dzisiaj Galicya, Rosya podobna jest do byka w rzeźni, który dusi się we własnej krwi. **Czy nie jest to zasłużona kara za grzechy Rosyi?** Naród bez kultury chciał zgwałcić kulturę, cywilizacyę i wolność. Klasyczny kraj wstecznictwa, katorg sybirskich i potwornego ucisku politycznego, który trzyma własnych poddanych w jarzmie i na usługach zdegenerowanych pasożytów, którego życie publiczne jest skneblowane przez kilku wielkich książąt, kraj ten chciał wywiesić chorągwie wolności wśród oświeconych narodów Europy i uważać najwolniejsze i najkulturalniejsze narody! W imię takich samych ideałów Dżengishan budował przed wiekami piramidy z ludzkich czaszek. Za wszystkie grzechy musi dziś Rosya odpokutować. Przekleństwa, rzucane na Rosyę przez tysiące, dzisiaj zostaną spełnione!

Pożyczka angielska w New - Yorku?

PARYŻ 20 czerwca. „New - York Herald“ donosi, że w nowojorskich kołach giełdowych panuje pogląd, iż niski kurs szterlingów zmusi Anglię do pożyczki w New - Yorku dla pokrycia dostaw za amunicyę amerykańską.

Stanowisko Grecyi.

LUGANO 21 czerwca. Poseł grecki w Rzymie, Coromilas, oświadczył w Agenzia Nationale, że Grecya nie poweźmie przed wyzdrowieniem króla żadnych zmian w gabinecie, ani też nie przystąpi do rozwiązywania innych problemów. Gdyby nawet stan zdrowia królewskiego miał się pogorszyć, w każdym razie nie będzie ustanowioną regencya, gdyż Grecya stanowisko swoje czyni zależnem od woli swojego króla.

Włosi zatajają straty.

WIEDEŃ 22 czerwca. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Przy jednym z poległych żołnierzy włoskich znaleziono rozkaz № 1939 (rezerwat) z 8 czerwca, w którym komendant graniczny Carnia zawiadamia podkomendnych, iż rząd włoski ze „zrozumiałych względów natury moralnej“ zabronił najsurowiej podawania wiadomości o ilości poległych do wnętrza kraju.

Nosorożce w awangardzie.

LUGANO 22 czerwca. W „Giornale d'Italia“ pewien oficer włoski proponuje, ażeby słonie z ogrodu zoologicznego w Rzymie użyć do przewożenia dział i amunicyi w okolicach górskich, nosorożców zaś jako awangardy przy atakach na pozycye nieprzyjacielskie i do przecinania zapór drutowych.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.